Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Niedziela 31 Sierpnia 1930 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VII. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 200 (1842).

NASTĘPNY ETAP.

Pogłoski o rozwiązaniu ciał ustawodawczych, które krążyły onegdaj w kołach politycznych stolicy z powodu zwołanej na ten dzień Rady Ministrów, tym razem okazały się trafne. We wczorajszym numerze naszego pisma zanotowaliśmy te przypuszczenia jako wielce prawdopodobne. Orędzie Prezydenta Rzeczypospolitej o rozwiązaniu Sejmu i Senatu i wyznaczeniu nowych wyborów stało się w Wilnie wiadomem wczoraj w godzinach rannych, poczem zaraz wydaliśmy o tem dodatek nadzwyczajny.

W tej sytuacji państwa, w której ono od chwili zebrania się rozwiązanego Sejmu znajduje się, orędzie P. Prezydenta posiada znaczenie znacznie większe, niż normalna zamiana jednych ciał ustawodawczych drugiemi. Przebieg ostatnich dwóch przeszło lat zdawał się wskazywać na zupełną beznadziejność osiągnięcia przez rząd w drodze współdziałania z Sejmem zasadniczych celów, dotyczących naprawy ustroju i normalizacji stosunków politycznych w państwie.

Zniecierpliwienie ogólne z powodu przewlekającego się kryzysu politycznego, kiedy rząd utrzymywał się siłą faktu, a opozycja nie rezygnowała z dążeń do jego obalenia, wzrastało widocznie w społeczeństwie. Walka dwóch obozów trwała, a nikt nie widział jak i kiedy ona się zakończy. Oczekiwania wszystkich kierowały się ku Marszałkowi Piłsudskiemu, jednych — z wiarą i zaufaniem, drugich — z obawą lub nienawiścią. Ale i ci i tamci jednakowo zdawali sobie sprawę, że od jego decyzji zależy, jakie będzie jutro w państwie. Jednakże Marszałek przed nikim kart swoich zawczasu nie otwierał.

Przypuszczenia, pogłoski, rady i oferty posypały się obficie. Obóz Marszałka stał twardo na swej pozycji, z ufnością oczekując dyspozycyj, jak ma iść dalej do wiadomego celu. Obóz przeciwny niepokoił się, złościł, symulował ofenzywę, łudził siebie chyleniem się do upadku reżymu pomajowego i autorytetu Marszałka Piłsudskiego, lecz żadnej siły politycznej, zdolnej do skierowania biegu wypadków zpowrotem w przedmajowe łożysko, stworzyć nie potrafił.

Kongres krakowski ukazał oczom społeczeństwa koalicję starych, zgranych i zdyskredytowanych działaczy sejmowych z Witosem i Popielem na czele, nieożywionych żadną nową myślą, przeżuwających zdyskredytowane i wytarte, równie jak oni sami, komunały agitacyjne. Bojowe rezolucje kongresu pozostały w kraju bez echa. Miały one być — jak chce „Robotnik" — ostrzeżeniem dla rządu, który jednak zainteresował się tylko stroną formalną rezolucyj, t. zn. stosunkiem ich treści do kodeksu karnego. polityczny natomiast ich walor potraktował zupełnie lekceważąco.

Wszystkie te, w gruncie rzeczy bezsilne i nieskuteczne zabiegi opozycji zdaleka mogły czynić wrażenie czegoś poważnego i wnosić moment niepokoju w codzienny tok życia społecznego. Wpływ tej niewyraźnej sytuacji niewątpliwie dawał się odczuwać w najrozmaitszych jego odcieniach. To też niepolityczny ogół gotów był z ulgą przyjąć każde rozwiązanie tej sytuacji, na jakieby rząd się zdecydował. Brak takiego stanowczego kroku, któryby w danych warunkach szedł po linji najmniejszego oporu, niejednych pobudzał do sarkania i zniechęcenia. Głosy podobne dawały się słyszeć nietylko ze sfer, hołdujących koncepcji „oktrojowania" nowego ustroju, ale znajdywały rezonans również w środowiskach bardziej politycznie umiarkowanych. Można było tam spotkać nawet bardzo ciekawe i dość przekonywające motywacje takiego stanowiska. Już w kwietniu r. b. naczelny publicysta łódzkiego tygodnika „Prawda", reprezentującego poglądy prorządowych sfer gospodarczych centralnej Polski, w następujący sposób motywował swoje zniechęcenie do prób załatwienia sprawy konstytucyjnej za pośrednictwem Sejmu, obecnego lub przyszłego.

„Konstytucji żaden sejm, wybrany przez naród polski, nie naprawi, bo poza „cudem" 3-go Maja, który na swoje szczęście nie mógł już zdać egzaminu praktycznego, nigdy dobrych ustaw ustrojowych naród polski nie miał. Zawsze nadawaliśmy sobie ustawy, które stanowiły akurat coś odwrotnego, niż w danych warunkach postanowić należało. Jesteśmy narodem marzycieli, może nawet genjalnych i zasługujących na podziw i dlatego własnego gospodarstwa nigdy sobie urządzić nie umieliśmy i dziś tego uczynić nie potrafimy. Znaczyliśmy coś tylko wtedy, gdy na straży naszego domu stał jakiś twardy Litwin, ponury i nieustępliwy Siedmiogrodczyk lub zawzięty mieszaniec litewsko-ruski. Gdy tylko sami musimy zabierać się do naszych domowych spraw, stajemy się kłótliwi, zgryźliwi, uparci, swarliwi, samym sobie i drugim robimy na złość".

Świadectwo wystawione przez łódzkiego publicystę politycznym zdolnościom Polaków jest dość drastyczne, ale historycznie niewątpliwie uzasadnione. Ta szczera inwokacja, skierowana do Marszałka Piłsudskiego, jest charakterystycznym sprawdzianem życzeń szerokiego ogółu w Polsce.

Jak się okazuje, Marszałek jest większym optymistą co do kwalifikacji narodu polskiego do rządzenia sobą, pomimo, iż niejednokrotnie w twardych słowach piętnował wady i grzechy życia publicznego w Polsce. Wczorajsze orędzie Prezydenta Rzeczypospolitej raz jeszcze rozczaruje zwolenników chirurgji w leczeniu tych wad. Mimo, że w ostatnim swoim wywiadzie nie taił Marszałek Piłsudski swego powątpiewania o wartości t. zw. parlamentaryzmu, to jednak swego świata pojęć nie chce narzucać społeczeństwu, którego dzisiejsze pokolenie tkwi w tych pojęciach, w jakich wyrosło. Stosuje więc metodę pedagogiczną i chce, aby ono samo, drogą bezpośrednich doświadczeń, przekonało się o konieczności rewizji tych pojęć, odrzucenia z nich tego, co jest martwą formułą, a pozostawienia i przekształcenia stosownie do wymogów życia pierwiastków zdrowych. Metoda to żmudna, szarpiąca nerwy i nieefektowna, ale niechybnie stwarza ona trwalsze i głębsze fundamenty dla mających się dokonać w jej wyniku przemian.

Inwidualną, lecz bardzo istotną i osobliwą cechą Piłsudskiego jest to, że swojej metody i swoich poszczególnych posunięć nie stara się uzasadnić wobec ogółu, nie popularyzuje i nie reklamuje. Przeciwnie raczej. Towarzyszą zazwyczaj tym posunięciom gesty i słowa, któremi chce on, jakgdyby umyślnie, zgorszyć przeciętność obywatelską, *épater le bourgeois*—jak mówią Francuzi.

* * *

Wbrew oczekiwaniom wielu, nie zostaje w zarządzonych wyborach zmieniona obowiązująca obecnie procedura wyborcza. Wszystko zostaje po staremu. Wczorajszy „Dziennik Ustaw" ogłosił już t. zw. kalendarzyk wyborczy. Posostaje więc wszystko to, z czego wiele wywoływało krytykę—nieraz uzasadnioną—z różnych stron. Ale Marszałek jest uporczywy i konsekwentny w swej metodzie. Jeżeli nawet przewiduje zmianę jej na inną, to zapewne nie uważa, aby stosowana dotąd była całkowicie już wypróbowana.

Trzeba sobie wyraźnie jedno powiedzieć. Zarządzenie nowych wyborów na tej samej podstawie nie jest skokiem w ciemność. Jest dalszym, świadomym, być może ostatecznym w ramach jednej metody. krokiem na drodze do reformy ustroju. Powinno to zrozumieć społeczeństwo, powołane do oddania swej kartki wyborczej w dniach 16 i 23 listopada r. b. Powinno zrozumieć, że w jego ręce dany jest znowu środek do zakończenia walki wewnętrznej w sposób normalny, że konieczna naprawa Rzeczypospolitej może być dokonana również z jego udziałem.

Testis.

—oo—

Rozwiązanie Sejmu i Senatu.

Nowe wybory 16 i 23 listopada r. b.

WARSZAWA, 30.VIII. (Pat). Orędzie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w sprawie rozwiązania Sejmu i Senatu.

Po dojrzałym namyśle stwierdzam, że najważniejszą rzeczą do pracy wszystkich obywateli Polski jest naprawa zasadniczych praw, rządzących Rzecząpospolitą, gdyż stanowi ona podstawę dla wszystkich praw, istniejących w państwie. Naprawa jest konieczna, gdyż, niestety, dotąd uniknąć nie można chaosu prawnego, istniejącego w Rzeczypospolitej. Gdy przekonałem się, że naprawy tej, pomimo moich usiłowań, dokonać nie potrafię zapomocą istniejącego obecnie Sejmu Rzeczypospolitej, zdecydowałem rozwiązać istniejący Sejm i Senat.

Wobec tego, na podstawie art. 26 ust. 2 i 3 konstytucji, rozwiązuję, na wniosek Rady Ministrów, Sejm i Senat z dniem 30 sierpnia 1930 roku, oznaczając termin wyborów do Sejmu na dzień 16 listopada 1930 roku, zaś termin wyborów do Senatu na dzień 23 listopada 1930 roku.

Warszawa, dnia 29 sierpnia 1930 r.

Prezydent Rzeczypospolitej (—) *Ignacy Mościcki.*
Prezes Rady Ministrów (—) *Józef Piłsudski.*

Jednomyślna uchwała Rady Min. — Decyzja P. Prezydenta.—W kuluarach sejmowych.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Z chwilą objęcia rządów przez Marszałka Piłsudskiego w momencie najbardziej niespodziewanym dla wszystkich, a szczególnie dla opozycji, stało się wiadomem, iż dnie najbliższe przyniosą jakieś doniosłe decyzje w polityce wewnętrznej, szczególnie zaś w stosunkach rządu do ciał ustawodawczych. Z każdym dniem niemal pogłoski o rozwiązaniu Sejmu były coraz częstsze. Konferencje, jakie Marszałek Piłsudski odbywał od chwili objęcia urzędowania z poszczególnymi członkami rządu nie opuszczając Prezydjum Rady Ministrów, wskazywały na to, iż decyzja w sprawie losów Sejmu będzie pierwszą decyzją, jaką nowy rząd poweźmie.

Piątkowe posiedzenie Rady Ministrów, zwołane również niespodziewanie pod osobistem przewodnictwem Marszałka Piłsudskiego, było tym decydującym momentem dla dalszych losów Sejmu; uchwalono bowiem jednomyślnie przedstawić Panu Prezydentowi Rzplitej wniosek co do natychmiastowego rozwiązania obu izb ustawodawczych.

Natychmiast po posiedzeniu Pan Marszałek Piłsudski razem z p. min. Beckiem udał się na Zamek i przedstawił Panu Prezydentowi Rzplitej opinję gabinetu ministrów. Prezydent opinję tę podzielił i po załatwieniu formalności, związanych z przygotowaniem odpowiedniego aktu, jeszcze w piątek późnym wieczorem podpisał orędzie, zgodnie z artykułem 26 konstytucji, którego mocą zostaje rozwiązany Sejm i Senat oraz wyznaczone nowe wybory.

Wiadomość o tej decyzji przedostała się do kół dziennikarskich jeszcze w piątek w nocy, jednak dopiero dzień wczorajszy przyniósł społeczeństwu tę wiadomość. O godz. 10 rano sekretarz Prezydjum Rady Ministrów przybył do gmachu Sejmu i tam doręczył w kancelarji marsz. Sejmu orędzie Głowy państwa, równocześnie doręczono orędzie Pana Prezydenta Rzplitej kancelarji marsz. Senatu.

Z tą chwilą obecni w Sejmie posłowie i dziennikarze dowiedzieli się o rozwiązaniu Sejmu, a w kilkadziesiąt minut po tem wiadomo było już w całym kraju o tej decyzji.

Wczoraj w gmachu Sejmu nieco zaroiło się, bowiem, jak zazwyczaj pod koniec każdego miesiąca, zjechało się z prowincji kilkudziesięciu posłów, by wziąć udział w naradach klubowych, wyznaczonych na wczoraj, dziś i poniedziałek. Wrażenie jakie wywarło na nich orędzie Pana Prezydenta Rzplitej, określić się da jako odprężenie.

Koła polityczne, oczekujące od chwili objęcia steru rządu przez Marszałka Piłsudskiego jakichś kroków w dziedzinie polityki wewnętrznej, trwały w ciągłem naprężeniu. Wczoraj dowiedziawszy się o rozwiązaniu Sejmu, posłowie choć nie wszyscy zadowoleni z tego aktu, dowiedzieli się wreszcie jaki los ich czeka.

Sprostowanie.

Nazwisko autora wczorajszego artykułu wstępnego p. t. „Nasza sytuacja gospodarcza" powinno brzmieć Adolf Hirschberg.

Utrata praw poselskich.

(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy).

Min. Komunikacji wydało wczoraj okólnik do wszystkich stacyj i urzędów kolejowych, zawiadamiający, iż wobec rozwiązania Sejmu i Senatu wszelkie legitymacje poselskie i senatorskie tracą swą moc obowiązującą, a więc również przestają być ważne na kolejach. Posłowie, którzy wczoraj przybyli do Warszawy, będą powracali do domów zatem już za biletami płatnemi.

O godz. 2 w poł. kancelarja Sejmu ogłosiła, iż wobec rozwiązania Sejmu i Senatu djety poselskie nie będą wypłacane.

O godz. 4 po poł. naskutek zarządzenia Min. Poczt i Tel. aparaty telefoniczne, umieszczone w lokalach klubów poselskich na podstawie odpowiednich przepisów, zostały unieruchomione.

Wreszcie wczoraj wieczorem w dzienniku ustaw ukazał się kalendarz wyborczy. Oto kilka momentów formalnych, które zwykle towarzyszą rozwiązaniu izb ustawodawczych.

Opozycja obraduje.

(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy).

W dn. wczorajszym natychmiast po ogłoszeniu orędzia Pana Prezydenta Rzplitej odbyło się posiedzenie Prezydjum Stronnictwa Narodowego oraz klubu Wyzwolenia. Stronnictwo Narodowe wydało komunikat, w którym stwierdza, iż z ostatniej sytuacji jedynem rozwiązaniem jest rozpisanie nowych wyborów. Klub Wyzwolenia, innemi słowami formułując swą rezolucję wyraził ten sam pogląd.

W godz. popoł. obradowała komisja polityczna Centrolewu nad nową sytuacją. Przyczem w niektórcyh kołach poselskich krąży pogłoska, iż Centrolew zastanawia się nad możliwością wspólnej listy wyborczej z marsz. Daszyńskim na czele. Czy jednak dojdzie do takiego bloku partyj o tak bardzo rozbieżnych ideologjach, w tej chwili przesądzać byłoby przedwcześnie.

Wznowienie prac sesji Sejmu Śląskiego.

WARSZAWA. 30,VIII. (Pat). Zarządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie wznowienia prac sesji Sejmu Śląskiego.

Na podstawie art. 21 ustawy konstytucyjnej z dnia 15 lipca 1920 r., zawierającej statut organizacyjny województwa śląskiego (D.U.R.P. Nr. 73 poz. 497), oznaczam termin wznowienia prac sesji Sejmu Śląskiego, odroczonej mojem zarządzeniem z dnia 29 czerwca 1930 r., na dzień 9 września 1930 roku.

Warszawa, dnia 29 sierpnia 1930 r.

Prezydent Rzeczypospolitej (—) *Ignacy Mościcki.*
Prezes Rady Ministrów (—) *Józef Piłsudski.*

Energiczne likwidowanie akcji sabotażowej w Małopolsce Wschodniej

Aresztowanie sztabu terrorystów. — Wykrycie składu materjałów wybuchowych.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

W ostatnich czasach województwa Małopolski Wschodniej a więc lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie były widownią coraz częstszych ataków sabotażowych i terorystycznych, dokonywanych przez Ukraińską Organizację Wojskową. Codziennie niemal kroniki notowały akty podpaleń, zamachy kolejowe, zerwania połączeń telefonów i t. d.

Władze bezpieczeństwa Małopolski Wschodniej przeprowadziły aresztowania niektórych sprawców tych aktów sabotażowych, angażując do akcji jednocześnie cały aparat służby śledczej celem wykrycia zródła, w którem ogniskowała się zbrodnicza akcja.

Władze bezpieczeństwa bardzo szczegółowo przygotowały plan działania, który następnie z błyskawiczną szybkością wprowadziły w życie. Sprężyście i szybko przeprowadzone dochodzenia, uwieńczone zostały dodatniemi wynikami. Włedze bezpieczeństwa trafiły na centralny węzeł organizacji zamachowej w Małopolsce Wschodniej.

W ubiegły piątek rano przybył do Lwowa podsekretarz stanu w Min. Spraw Wewn. p. Pieracki w towarzystwie naczelnika wydziału narodowościowego tego Min. p. Suchenka-Suchecкiego. Na polecenie władz centralnych władze bezpieczeństwa publicznego w Małopolsce Wschodniej na podstawie pośrednich informacyj w ub. piątek wieczorem, przystąpiły do likwidacji ośrodków akcji sabotażowej U. O. W. we wszystkich większych miastach i miasteczkach na terenie trzech województw Małopolski Wschodniej.

Akcja rozpoczęła się równocześnie we Lwowie: w nocy z piątku na sobotę przeprowadzono kilkadziesiąt rewizyj w mieszkaniach różnych działaczy ukraińskich, którzy byli w ścisłym kontakcie z Ukraińską Organizacją Wojskową.

Rewizje wykryły olbrzymią ilość kompromitujących dokumentów, korespondencję, wielkie zapasy broni i amunicji oraz materjałów, któremi podpalano w ostatnich tygodniach folwarki w Małopolsce Wschodniej.

W wyniku rewizji i znalezienia materjału wybuchowego aresztowano w nocy z piątku na sobotę i dnia wczorajszego we Lwowie 20 przywódców U. O. W-u, którzy stanowili sztab całej akcji terorystycznej na terenie Małopolski Wschodniej. Dla dobra dalszego śledztwa nazwiska aresztowanych trzymane są w ścisłej tajemnicy.

Materjał znaleziony przy aresztowanych wskazuje na to, że w ręce władz bezpieczeństwa wpadli kierownicy całej akcji. Dzięki temu władze bezpieczeństwa zdobyły dalsze nici akcji sabotażowej, po których udając się, będą mogli w czasie najbliższym przeprowadzić dalsze dochodzenia i dalsze likwidacje.

Rewizje i aresztowania zostały dokonane równocześnie w Tarnopolu, Stanisławowie, Stryju, Kałuszu, Kołomyi i szeregu innych miast Małopolski Wschodniej. Na prowincji aresztowano dotąd 10 osób.

W czasie rewizji w mieszkaniu jednego z posłów ukraińskich spostrzeżono, iż przed domem krąży kilku młodych chłopców, którzy na widok policji umknęli. Funkcjonarjsze policji, udając się za jednym z nich, trafili w lesie podmiejskim na kryjówkę, w której znaleziono 44 kgr. materjału wybuchowego. Sprowadzeni natychmiast specjaliści pirotechnicy, po pobieżnem zbadaniu tego materjału orzekli, iż jest on pochodzenia zagranicznego. W Polsce takiego gatunku zupełnie się nie używa. Posiada on wielką siłę wybuchową. Kryjówka została zabezpieczona.

Pisma lwowskie wydały dodatki nadzwyczajne, informujące o akcji władz bezpieczeństwa, które rozporządzając wielkim aparatem technicznym, działają z dużą szybkością i przeprowadzą całkowitą likwidację niebawem w ciągu najbliższych kilku dni.

Dalsze dochodzenia i śledztwo trwają.

Społeczeństwo lwowskie powitało zarządzenia władz centralnych z wielką ulgą, gdyż wypadki sabotażu były coraz częstsze i coraz więcej przynosiły szkód i strat.

Z lotu okólnego Małej Ententy i Polski.



Pierwsi na lotnisko warszawskie z pośród zawodników przybyli Czesi. Na zdjęciu widzimy: pilota chor. Svorila i obserwatora por. Fuksa. Między lotnikami stoi Janusz Radziwiłł, prezes Aeroklubu Polski, na lewo mjr. Kwieciński, sekretarz Aeroklubu.

Międzynarodowa Konferencja Rolnicza

Zakończenie obrad.

WARSZAWA. 30.VIII. (Pat.) W dniu 30 sierpnia o godz. 5-ej po południu, w sali konferencyjnej Ministerstwa Rolnictwa rozpoczęło się końcowe plenarne posiedzenie konferencji rolniczej.

Posiedzenie otworzył p. minister rolnictwa Janta-Połczyński, poczem sekretarz generalny konferencji dr. Adam Rose odczytał rezolucje, uchwalone jednomyślnie przez komisje. Zebranie plenarne jednomyślnie rezolucje przyjęło. Treść rezolucyj, wobec braku miejsca, podamy w numerze następnym.

Po przyjęciu rezolucyj zabrał głos p. minister Janta-Połczyński, wygłaszając przemówienie, w którem podkreślił doniosłość uchwał powziętych na konferencji zdradzających nietylko daleko sięgającą zbieżność poglądów i interesów, lecz stanowiących równocześnie zwarty i przemyślany program działania. Aczkolwiek pewne ugrupowania polityczne napełniają Europę alarmami co do rzekomych tendencyj politycznych utworzonego na konferencji ugrupowania, jednak poważnej części opinji światowej dano dowód, że nie stworzono żadnej grupy bojowej zwróconej przeciwko komukolwiek, tyko organizację; zadaniem której będzie współpraca na terenie życia gospodarczego państw, biorących udział w konferencji.

W imieniu wszystkich delegatów odpowiedział na przemówienie przewodniczącego konferencji p. min. Janta-Połczyńskiego szef delegacji rumuńskiej i minister przemysłu i handlu Madgearu. Po przemówieniu min. Madgearu przewodniczący konferencji min. Janta-Połczyński zamknął obrady.

Polonia Restituta dla członków konferencji.

WARSZAWA. 30.VIII. (Pat.) W dniu 30 b. m. min. Janta-Połczyński wręczył członkom delegacyj, birącym udział w międzynarodowej konferencji rolniczej, insygnja orderu Polonia Restituta. Delegaci zgromadzili się w gabinecie p. ministra rolnictwa na krótko przed rozpoczęciem posiedzenia plenarnego, poczem p. minister Janta-Połczyński w obecności p. ministra spraw zagranicznych Zaleskiego i szefa protokółu Przeździeckiego dokonał dekoracji.

Obiad na Zamku.

WARSZAWA. 30.VIII. (Pat.) W sobotę wiecz. członkowie delegacyj na międzynarodową konferencję rolniczą byli podejmowani obiadem przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej na Zamku. W obiedzie oprócz członków delegacyj wzięli udział przedstawiciele rządu, korpusu dyplomatycznego oraz wyżsi urzędnicy poszczególnych ministerstw. O godz. 22 odbył się raut.

Nienawiść i sympatje Hindenburga

na tle możliwości rewizji granic wschodnich.

PARYŻ, 30.VIII. (Pat). „Echo de Paris" ogłasza dnia 30 b. m. oświadczenie pewnego dygnitarza zagranicznego, pozostającego w bezpośrednich stosunkach z otoczeniem Hindenburga. Dygnitarz ów oświadczył, że sympatje Hindenburga są po stronie nacjonalistów, że jednak stoi on zdala od Hugenberga. Prezydent nie lubi socjalistów, a wszystkie jego wysiłki zmierzają ku stworzeniu republiki, opartej na autorytecie.

Hindenburg uważa likwidację następstw wojny na Zachodzie za zakończoną, sądzi jednak, że ciężary, jakiemi jest dotknięta Nadrenja winny zniknąć, zaś zagłębie Saary winno powrócić na łono Rzeszy. Wzrok swój zwraca prezydent głównie ku Wschodowi.

Nienawidzi on Polaków i uważa, że rewizja granic wschodnch winna nastąpić nawet za cenę konfliktu, o ile nie będzie można jej przeprowadzić inną drogą. Hindenburg jest zdecydowanym zwolennikiem Anschlussu.

Co się tyczy Włoch, to jest on wobec nich usposobiony nieufnie. Do Sowietów czuje prezydent instynktowną niechęć, jednakże dopóki nie zostanie przeprowadzona rewizja granic wchodnich, mogą zajść okoliczności, w których — zdaniem jego—poparcie armji czerwonej będzie nie do pogardzenia. Sympatje marszałka — jak zaznacza dalej informator —— idą ku Anglji, przyczem sądzi on, że może liczyć na jej poparcie w przyszłem uregulowaniu zagadnienia granic wschodnich.

— —

Rozwiązanie sejmiku kłajpedzkiego.

PARYŻ, 30.VIII. Havas donosi z Kłajpedy, że w następstwie votum nieufności, uchwalonego przez sejm kłajpedzki dla nowego dyrektorjatu. gubernator rozwiązał sejm. Wkrótce nastąpi ogłoszenie terminu wyborów,

„Najbardziej ponura Intryga niemiecka".

LONDYN, 30.VIII. (Pat.). Prasa angielska uderza na alarm z powodu rewelacyj o współpracy wojskowej niemiecko-sowieckiej. Organ rządu Labour Party „Daily Herald" ostro krytykuje Nimcy i Sowiety, nazywając współpracę tę najbardziej ponurą intrygą niemiecką od czasu powstania republiki, przypominając współpracę wojskową niemiecko-sowiecką, dotyczcą również fabrykacji gazów trujących i cytując niedawną wizytę gen. Hammersteina w Moskwie. Dziennik nawołuje Ligę Narodów do rozpatrzenia tej sprawy w związku z akcją rozbrojeniową i bezpieczeństwa.

Tragiczna wędrówka trzech żołnierzy wielkiej wojny.

KATOWICE. 30.VIII. Trzech b. żołnierzy niemieckich z czasów wojny światowej, którzy w ostatnich tygodniach wojny dostali się do niewoli rosyjskiej i przebywali na Syberji — przed 15-ma miesiącami, korzystając ze sprzyjających warunków zdecydowali ruszyć do kraju.

Wszyscy trzej żołnierze pochodzili ze Śląska, a mianowicie szeregowy Niezdralski —z Gliwic, szer. pułku kirasjerów wrocławskich, Jan Michalski — ze Starego Bierunia i szer. Kutz — z Nowego Radzionkowa.

Drogę z Syberji przez całą niemal Rosję, a następnie Moskwę, Prusy Wschodnie i Warszawę odbyli trzej żołnierze pieszo. W drodze — tuż nad granicą Prus Wschodnich Niezdralski zmarł z wycieńczenia, a Michalski i Kutz przed dwoma dniami dotarli do swoich wsi rodzinnych. (ISKRA).

ŚW. AUGUSTYN.

15 wieków mija od chwili, kiedy św. Augustyn, największy myśliciel chrześcijański i jeden z największych myślicieli świata, zamknął powieki nazawsze (28 sierpnia 430 r.).

Aureljusz Augustyn urodził się 13 listopada 353 r. w Thagaste, mieście rzymskiem w Numidji, jako syn bogatego rzymskiego patrycjusza. Ojciec Augustyna był z tradycji i przekonań wyznawcą bóstw olimpijskich. Natomiast matka, św. Monika, najżarliwsza chrześcijanka, modliła się całemi dniami o nawrócenie męża i syna. Chłopak był bowiem z woli ojca wychowywany w duchu nawskroś helleńskim, pogańskim. Wpływy się więc krzyżowały. Narazie przeważał stanowczo wpływ ojcowski.

Już od wczesnego dzieciństwa zdradzał Augustyn wielkie zdolności i wielki, iście afrykański temperament. Oddany jako kilkunastoletni chłopak do szkoły w Kartaginie, rzucił się w wir hulaszczego życia. Jak sam potem wyznaje, nie było rozkoszy, którejby nie zakosztował.

Nie zaniedbywał jednak przytem Augustyn nauki. Czyni w retoryce świetne postępy i — jako wsławiony już retor — jedzie do Medjolanu (384 r.). Tam, pod wpływem płomiennych kazań biskupa medjolańskiego, św. Ambrożego, nawraca się i przyjmuje chrzest (387 r.). Miał wtedy Augustyn 34 lata.

Z całą żarliwością neofity oddaje się teraz Augustyn sprawie chrześcijańskiej. Pisze, każe, nawołuje, gromi. Całej swej retoryki i wszystkich zasobów niepospolicie bogatego umysłu i serca użył Augustyn do walki z wrogami Kościoła. W 395 r., w uznaniu zasług, zostaje mianowany biskupem w m. Hipponie (Afryka Północna). Tam też, po życiu pełnem trudów, jako 77-letni starzec umiera w oblężonem przez Wandalów mieście (28-go sierpnia 430 r.).

Zakres działalności św. Augustyna był wielki. Do najwybitniejszych dzieł św. Augustyna należy przedewszystkiem olbrzymi traktat o zasadach i organizacji Kościoła Katolickiego p. t. „De civitate Dei" (O państwie Bożem), pozatem: „De gratia" (O łasce), wreszcie najpopularniejsze „Confessiones" (Wyznania), nie licząc mnóstwa pism pomniejszych.

Św. Augustyn był człowiekiem z krwi i kości. Obdarzony naturą niesłychanie wrażliwą i impulsywną, wkładał zawsze całą duszę w sprawę, którą uważał za słuszną. Przed chrztem zmieniał swe przekonania z całą łatwością. Był pierwotnie epikurejczykiem, następnie neoplatonikiem, dalej skłaniać się zaczął ku manicheizmowi, zanim wreszcie nie przerzucił się na katolicyzm, przy którym wytrwał już do końca, jako ojciec Kościoła, żarliwy bojownik za sprawę chrystjanizmu i wielki święty. Miał wybitny dar jednania umysłów ludzkich, pociąganych zarówno klasyczną pięknością jego wymowy, jak też siłą przekonania, płynącą z głębi tego wielkiego serca.

Św. Augustyn ostatecznie utrwalił i ugruntował potężny gmach organizacji Kościołą Katolickiego, zwalczając z jednej strony herezje (donatyści i pelagjanie), a z drugiej zaś — krzepiąc serca wiernych i skierowując je ku jednemu celowi. Na św. Augustynie kończy się właściwie okres chrystjanizmu wojującego.

Z imieniem św. Augustyna wiążą się piękne legendy chrześcijańskie. Jedna z nich głosi, że gdy Augustyn, jeszcze jako poganin, szukał pewnego razu samotności, by wytchnąć po nużących rozkoszach zmysłowych, usłyszał raptem głos: „Tolle et lege" (Podnieś i czytaj). Zdziwiony, udał się do jednego ze swych przyjaciół. aby zasięgnąć rady. Tam natknął się na „Listy" św. Pawła Apostoła, a otworzywszy je na chybi-trafi, przeczytał:

„Nie spędzajcie dni waszych na ucztach i rozkoszach stołu"...

Słowa te tak Augustyna uderzyły, że odtąd porzucił śliskie ścieżki uciech cielesnych.

Innym znów razem, już jako chrześcijanin, rozmyślać miał św. Augustyn nad brzegiem morza o tajemnicy Trójcy św. Gdy tak myślał naprożno, spostrzegł dziecię, które starało się napełnić wodą morską wykopany przez siebie w piasku dołek. Przyszło wtedy świętemu na myśl. że zgłębienie tajemnic wiary jest równie niemożliwe, jak przelanie morza w dołek przybrzeżny. Uznawszy to za wskazówkę Opatrzności, ukorzył się św. Augustyn przed Bożą mądrością i wierzył odtąd gorąco. (J).

LISTY z KORSYKI.

V.

Korsykańska Riwjera. Ajaccio — miasto Napoleona. Smutna zapowiedź. Piana. Krwawe panopticum. Porto. Dżungla jednomorgowa. Tatuowany ex-bandyta. Calwi. L'Ile Rousse.

Ajaccio i Porto, latem 1930 roku

Brzask. Bonifacio śpi. Dokoła cicho i pusto. Wapienne skały, tak białe za dnia, wydają się zupełnie sine. Droga szarzeje i ucieka wdal. W ciszę poranną wpada nagle przeraźliwy ryk samochodu. Czarny, zasapany autobus pocztowy pędzi łyskając czerwonemi ślepiami. „Stój!" — poczta zatrzymuje się na ułamek chwili i odrazu jedzie dalej.

Dnieje. Wybrzeże tonie w poświacie liljowo-srebrnych mgieł. Ukazują się nadmorskie gaje pełne aromatu, żyzne pola, złociste plaże — jedziemy przez najbogatszą część Korsyki, przez jej wspaniałą Riwjerę.

Południe. Autobus staje na obszernym placu dużego portowego miasta—jesteśmy w Ajaccio.

Stolicę Korsyki, jak zresztą wszystkie jej większe miasta, zdobią pomniki Napoleona. Widocznie mieszkańcom Ajaccio intencja zupełnie wystarcza — bowiem bez wyraźnych napisów, bujnej fantazji i dobrej woli — niesposób byłoby domyśleć się, kogo te pomniki mają przedstawiać.

Na wąskiej, szarej uliczce, zdławionej sąsiedztwem nowych dzielnic, kryje się kamieniczka trzypiętrowa — to dom, w którym urodził się Napoleon. W kilku niewielkich pokojach skromnego mieszkania przechowały się pamiątkowe meble—stare, wytworne antyki Buonapartych i parwenjuszowskie salony, jakiemi cesarz ozdobił dom swego dzieciństwa. Jednak największe wrażenie robi mała, wąska kanapka, na której Letycja wydała na świat przyszłego boga wojny.

W przeciwieństwie do ciasnoty starej dzielnicy — nowa część miasta ma szerokie bulwary i ładne, duże domy, otoczone palmami. Zwłaszcza imponująco wygląda wspaniała ochronka, którą Coty wzniósł własnym kosztem. Szkoda tylko, iż filantropijny król kosmetyków za późno zorjentował się, że owa ochronka będzie mu zasłaniała widok na morze i nie wystawił jej gdzieindziej, zamiast kazać ją burzyć teraz. Bogactwo jest wszechmocne—ma prawo odbierać przez fantazję to, co darowało przez snobizm.

Prócz powojennej arystokracji pieniądza jest w Ajaccio również garstka starej arystokracji rodowej—ubogiej, zamkniętej w swem kółku, degenerującej się przez to zamknięcie. Rasowe hrabianki cudownej urody starzeją się w panieństwie i donaszają wytarte, niemodne sukienki, ale żadna z nich nie wyjdzie za mieszczanina tak, jak żaden biedny arystokrata nie sprzeda się za posag mieszczanki. Potomkowie Letycji strzegą błękitu swej krwi.

Prócz tej nielicznej garstki jest jeszcze w Ajaccio mieszczaństwo, mało różniące się od chłopów.

Obecnie jednak w korsykańskiej stolicy rzucają się w oczy tylko marynarze. Jest ich mnóstwo, bo wyspa zbroi swoje porty. W porze posiłku zapełniają wszystkie restauracyjki gdzie wertują przy winie ostatnie gazety, zwłaszcza korsykańskie, bo te mają najprawdziwsze wiadomości. Na sali restauracyjnej i wogóle w całem mieście panuje nastrój dziwnego przygnębienia, nastrój oczekiwania rzeczy nieodwołalnych. a okropnych. Korsykańskie dzienniki cytują mowy Mussoliniego, z których jasno wynika, że dyktator Włoch postanowił odebrać Francji Riwjerę i Korsykę, najdalej w 1932-im roku.

Jeśli sprawdzi się smutna zapowiedź—świat znowu stanie w ogniu tak strasznej wojny, że w porównaniu z nią rok 1914 był poprostu sielankowy. Nie byłab to już wojna na frontach, lecz wzajemna zagłada narodów, którey wyniszczą się przy pomocy gazów i mikrobów. Na ziemię dosłownie spadnie kara niebios, gdy w powietrzu zafurkocą nieprzyjacielskie samoloty. Oczywiście utworzą się dwie koalicje: po stronie Włoch stanie Rosja, pragnąca zrewolucjonizowania conajmniej Europy i Niemcy, które czekają na rewanż. Po stronie Francji stanie Polska, Czechosłowacja, Austrja (Tyrol, Tarwizio), takie drobne państewka jak Belgja i takie mocarstwa jak Anglja i Japonja. Anglja, rzecz prosta, by nie dopuścić do potęgi Niemiec.

Podczas tego Liga Narodów byłaby tam, gdzie jest gdy biją się w Rosji, w Chinach i wogóle na całym wschodzie. Gdyby wynikiem wojny była hegemonja Niemiec na lądzie, a Anglji na morzu, to kto wie, czy Liga Narodów nie byłaby z takiego uproszczenia karty geograficznej bardzo zadowolona.

„Pijemy!"—marynarze francuscy stukają się szklankami i robią humor. Nie mówią przy tem: „Może wojny nie będzie", lecz mówią tylko: „Wygramy, że, wygramy napewno..." i patrzą po sobie.

Pod wpływem tych wszystkich wiadomości i po dłuższym pobycie w takiej atmosferze opuszcza się Ajaccio z uczuciem przygnębienia, które rozpuszsza się z trudem. Dopiero droga łącząca Pianę i Porto, każe na cgwilę o wszystkiem zapomnieć, tak bardzo jest odrębna w swem pięknie. Na przestrzeni trzech kilometrów ciągnie się łańcuch nagich, czerwonych skał o fantastycznych kształtach ludzi i zwierząt, niby kamienne panopticum koloru krwi.

Skały Piany, ów bajecznie futurystyczny pomysł natury, wrywają się w Porto. Porto leży u stów czerwonych gór, od których jaskrawo odcina się zieleń drzew zwłaszcza eukaliptusowych. W gruncie bagnistym i forfiastym rozrastają się nietylko eukaliptusy o balsamicznym zapachu — rosną tu również inne drzewa i krzewy tak bujnie, że łatwo zabłądzić nawet na przestrzeni kilkunastu metrów. Dość nadmienić, że w tej miniaturce dżungli paproć jest dwa razy wyższa od ludzi.

Czerwone od skał i zielone od drzew, Porto ma jeszcze trzeci zasadniczy kolor: kolor morza. Nie jest to zwykły, szaroniebieski odcień, woda laguny wchłania barwy wybrzeża i staje się pod ich wpływem różowo-lila, jak gdyby agaty i ametysty zaścielały dno.

Oprócz cudownego położenia i bajecznego kolorytu, Porto ma również czar zupełnej dzikości—niema tu jeszcze niczego, coby ułatwało życie i psuło krajobraz, niema nawet poczty. Nieliczne domki są skupione i maleńkie. Z pośród nich zwraca na siebie uwagę tylko hotel — „gmach" złożony z sześciu izdebek i szumnie nazwany: „Le Grand Hôtel du Pont", bo stoi na moście. Most wspiera się na eleganckich łukach z kamieni szarych i różowych. Pod mostem rwie szeroka rzeka, przepływa przez małą dżunglę i wpada do morskiej zatoki, obejmując piasek plaży dwuramienną deltą.

Zapatrzony w nurt rzeki, wsparty o parapet mostu, stoi właściciel hotelu. Ma na sobie bronzowe aksamitne spodnie i nic więcej. Zamiast nosić koszule opalił się na czarno, co bardzo wyraźnie podkreśla napis, jaki ma wytatuowany na piersiach. Jest to właściwie jego credo życiowe, które brzmi: „Jamais ne pardonne". Był kiedyś bandytą.

Kilka kilometrów za Porto droga szarzeje i banalizuje się. Może to tylko porównanie z bajecznem sąsiedztwem psuje jej urok, dość, że jest nudną poprostu. Słynne Calvi również nie zasługuje na swój rozgłos. Jest kopją Bonifacio, tylko, że mniej ładnie położone. Ma wzamian olbrzymią i bardzo czystą plażę.

L'Ile Rousse („Ruda wyspa") leżąca bardziej na północ, również nie przedstawia nic ciekawego. W dodatku nie jest ani rudą, ani wyspą, lecz to mnie nie dziwi ani trochę. W Catanji nie widziałam pomarańcz, w Dardanelach nie widziałam osłów, jestem pewna, że na Wyspach Kanaryjskich niema kanarków i zaczynam wątpić w to, że na Florydzie są kwiaty.

Marja Milkiewiczowa.

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Niezwykła sumienność kolejarza

zapobiegła niechybnej katastrofie kolejowej.

W dniu 23 b. m. w godzinach popołudniowych rozszalała nad okolicami Królewszczyzny gwałtowna burza, połączona z piorunami i ulewnym deszczem.

Wskutek silnego nagromadzenia się wody szczególnie obok nasypów kolejowych powstało niebezpieczeństwo podmycia toru i, co za tem idzie, wydarzenia się katastrofy kolejowej.

Najbardziej zagrożonym okazał się odcinek na 160 klm drogi Głębokie—Królewszczyzna. W miejscu tem znajduje się rura drewniana, przez którą przepływa woda z jednej strony toru na drugą. Ponieważ szybko przybierająca woda nie mogła przez stosunkowo niewielki otwór rury dostatecznie odpływać, woda zaczęła stopniowo podnosić się i wkrótce osiągnęła wysokość 3 metrów ponad rurą. Sytuacja stawała się niemal z każdą minutą groźniejsza, bowiem powstawała obawa, że woda podmyje nasyp i uszkodzi tor kolejowy, co niezauważone przez nikogo mogłoby stać się powodem wykolejenia przechodzącego pociągu.

Niebezpieczeństwo zapobiegła jednak niezwykła sumienność starszego zawiadowcy Oddziału Drogowego w Królewszczyźnie Bronisława Litwinionka. Nie zważając na ulewny deszcz p. Litwinionok dobrze rozumiejąc swój obowiązek służbowy jeździł przez cały czas trwania burzy po torze, czuwając, by woda nie podmyła gdzieś nasypu. Przeczucie nie zawiodło, bowiem wkrótce zauważył wzrastające niebezpieczeństwo na wspomnianym odcinku. Z błyskawiczną szybkością rozpoczął sygnalizację wstrzymując ruch pociągów, zgromadził robotników i rozkazał, w celu powstrzymania dalszego podmycia, zakładać najbardziej zagrożone miejsca workami napełnionemi piaskiem. W ten sposób na zboczach nasypu ułożono przeszło 100 worków. Niebezpieczeństwo zostało zażegnane. Należy zaznaczyć, że ten czyn p. Litwinionka nie jest odosobniony.

Dnia 8 lipca 1919 r. p. Litwinionok będąc podówczas naczelnikiem dystansu na stacji N.-Święciany, wiedziony poczuciem patrjotyzmu, pod gradem kul bolszewickich z narażeniem życia, kierując osobiście akcją, wyratował prawie już z rąk nieprzyjacielskich lokomotywę polską, przewożąc ją po uszkodzonym torze z Postaw do Nowych Święcian.

Drugi podobny wypadek wydarzył się dn. 18 lipca 1919 r. Widząc uszkodzenie przez pociski armatnie nasypu kolejowego na linji Postawy—Hoduciszki, pracując sam w przeciągu godziny i 40 minut naprawił tor, ratując tem samem pociągi polskie od katastrofy.

Czyny powyższe mówią same za siebie.

Nieszczęśliwy wypadek na stacji kolejowej w Nowej-Wilejce.

Wczoraj w godzinach popołudniowych na stacji kolejowej Nowa-Wilejka wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, ofiarą którego padł kasjer stacji Januszkiewicz Stanisław zamieszkały w Wilnie przy ul. Orzeszkowej Nr. 11.

Januszkiewicz chcąc po pracy powrócić do domu usiłował wsiąść do pociągu, który już ruszył z miejsca.

Na nieszczęście noga mu się poślizgnęła i upadł tak nieszczęśliwie, że koła pociągu odcięły mu 3 palce u lewej ręki. Oprócz tego Januszkiewicz doznał obrażeń głowy. Ofiara wypadku została przewieziona do szpitala Kolejowego w Wilnie. (c)

Fatalne skutki zerwania tamy wodnej.

W nocy 24 sierpnia r. b. stawy gospodarstwa rybnego, stanowiące własność p. Edwarda Skirmunta, a położone przy maj. Szemetowszczyzna, z powodu nadmiernego spiętrzenia się wody wskutek ciągłej ulewy, dzięki wadliwemu urządzeniu spustów i miechów runęły, a woda szukając ujścia, przerwała zastawy i popłynęła do rzeki „Prokop", unosząc ze sobą rybki (karpie) na pożarcie szczupakom. Według posiadanych informacyj szkody w rybach wynoszą przeszło 2 tys. zł.

Jednocześnie woda zniszczyła most długości jezdni 3.4 m.b. oraz odcinek drogi gminnej kat. „A" położonej przy stawach. Koszta naprawy wspomnianego odcinka drogi wynoszą około 1800 zł.

W tę samą noc utonął koń i wóz, należący do Mikołaja Kuleszy z gm. kobylnickiej, który powracał z Wilna do wsi Mokszyce. Nie mogąc przejechać drogą popsutą przez wodę, przejeżdżał przez groblę rzeki, gdzie silny pęd wody poniósł konia z wozem, a sam właściciel zdążył uratować własne życie dzięki pomocy towarzyszy podróży.

Ciekawą jest rzeczą, kto faktycznie wynagrodzi straty Kuleszy, oraz kto dokona naprawy zniszczonego odcinka drogi? L. Ł.

Odkopanie cmentarzyska wojskowego.

Z Niemenczyna donoszą: Wczoraj robotnicy zatrudnieni przy robotach drogowych na szosie Niemenczyn—Bujwidzie, natknęli się na nieznacznej głębokości na większą ilość szkieletów ludzkich.

Powiadomione o odkryciu władze bezpieczeństwa, natychmiast wydelegowały na miejsce specjalną komisję, która ustaliła, iż jest to cmentarzysko żołnierzy którzy zginęli pod czas ostatniej wojny polsko-bolszewickiej.

Obok kości odnaleziono resztki mundurów wojskowych, odznak i t. p. (c)

Groźny pożar w powiecie lidzkim.

Onegdaj w kolonji Nieciecz, gm. lidzkiej, w zabudowaniach Andrzeja Chodyki wybuchł groźny pożar, wskutek wadliwego urządzenia przewodów kominowych.

Pożar momentalnie przeniósł się na zabudowania gospodarskie braci Kłyszejków oraz ogarnął domy mieszkalne. Pastwą płomieni padły 3 domy mieszkalne wraz z urządzeniem domowem oraz 2 stodoły wypełnione tegorocznemi zbiorami. W czasie pożaru spłonęły również doszczętnie narzędzia miernicze sejmiku lidzkiego, które podówczas znajdowały się w jednym z palących się domów. Straty wyrządzone pożarem sięgają 35 tysięcy złotych.

ORANY

+ **Nieszczęśliwy wypadek.** We wsi Przełaje, gm. orańskiej, pow. wileńsko-trockiego zdarzył się wczoraj następujący wypadek.

Mieszkaniec tej wsi Stankiewicz Jan bawiąc się skonstruowanym przez siebie rewolwerem, spowodował przez nieostrożność dwa wystrzały, któremi został poważnie ranny mieszkaniec tejże wsi Samulewicz Wincenty.

Rannego Samulewicza przewieziono do powiatowego szpitala. Niefortunny konstruktor rewolwerów został zatrzymany. (c)

TROKI

+ **Utonął w stawie.** Wczoraj z rana stały mieszkaniec majątku Gierwiaty, pow. wileńsko-trockiego Konstanty Jakubcewicz wpadł przez nieostrożność do stawu i utonął.

Zwłoki topielca zostały wydobyte dopiero po upływie trzech godzin. (c)

SZEMIETOWSZCZYZNA

+ **Obława na wilki.** Często daje się słyszeć, że na terenie gm. Szemetowszczyzna wilki kradną owce, barany, prosiaki i młode cielęta, stając się przez to plagą dla miejscowych rolników.

Otóż w dniu 25 b. m. przy udziale miejscowych myśliwych w ilości 17 osób i około 400 osób nagonki, urządzono obławę. W czasie obławy 2 wilki zostały zabite, 2 ciężko ranione, a 4 zdążyły wymknąć się dzięki złej taktyce ze strony myśliwych przy zajęciu posterunków.

Obławę dokonano w lasach stanowiących własność p. Skirmunta położonych na terenie gm. Szemetowszczyzna w uroczysku „Barszczyzna".

Pożądanem byłoby częściej urządzać podobne obławy na te szkodniki, przez co ochronionoby rolników od ciągłych wypadków i krzywd wyrządzanych. L. Ł.

Zakończenie Kursu Robót Kobiecych i Gospodarstwa Domowego w Wilnie.



Dnia 27 sierpnia r. b. po czterotygodniowej pracy uroczyście zakończono kurs robót kobiecych i gospodarstwa domowego dla nauczycielek szkół powszechnych w Wilnie.

Kurs liczył 45 osób, nauczycielek szkół powszechnych, z Okręgu Szkolnego Wileńskiego i z innych terenów Rzplitej. Kurs ten, subsydjowany przez Ministerstwo W.R. i O.P. oraz Ministerstwo Rolnictwa pogłębił u jego słuchaczek praktyczną znajomość gotowania, kroju i szycia, zdobniczych robót kobiecych oraz dał możność zorjentowania się nauczycielstwu w pracach i organizacji Kół Gospodyń Wiejskich. Przed zakończeniem kursu omówiono możliwość praktycznego zastosowania zdobytych umiejętności wiedzy czy to na terenie szkoły, czy poza szkołą w Kołach Gosp. Wiejskich lub na kursach: gospodarstwa domowego, kroju, szycia i robót kobiecych z uwzględnieniem kierunku ogólnokształcącego.

Obecni na zakończeniu kursu przedstawiciele władz szkolnych i zaproszeni goście zwiedzili wystawę prac słuchaczek kursu, która przedstawiała się dosyć pokaźnie i efektownie.

Z TEATRU.

„Para nie para" komedja w 3 aktach Z. Kaweckiego.

Najnowszy utwór sceniczny p. Zygmunta Kaweckiego to raczej udjalogowany feljeton na oklepany ze wszystkich stron temat niewierności małżeńskiej, niż komedja, nawet w pobłażliwem tego słowa znaczeniu. Młoda pani Zu ma starszego od siebie, ale niezmiernie interesujące męża, którego okłamuje, to znaczy zdradza z młodszymi od małżonka, ale głupkowatymi amantami. Interesujący mąż, zwany przez inne damy, uwielbiające jego męskość, Donżuanem, odkrywa w pierwszej chwili zdradę swej kapryśnej połowicy i postanawia dać jej „szkołę". W rozmowie decydującej, przed rozejściem się z żoną, wygłasza wobec zebranych na scenie przyjaciół szereg aforyzmów o psychologji kobiecej, co ma dowodzić, że jest on istotnie znawcą duszy niewieściej, a dowodzi tylko, że autor „Pary nie pary" nie ma właściwie nic na ten temat do powiedzenia. Poczem małżeństwo rozchodzi się, zaczyna się proces rozwodowy, Tymczasem pani Zu zaczyna się bardziej interesować zdradzonym mężem, mąż, oczywiście, mimo wszystko ją kocha, wobec czego już w połowie drugiego aktu można się domyśleć, co będzie w trzecim i nie czekając na zakończenie, wyjść z teatru bez uszczerbku dla całości wrażenia.

Wątek tej sztuki jest dziwnie wątły; ani jedna postać nie posiada własnego życia. Szereg papierowych sylwetek, poruszanych ręką autora, przesuwa się po scenie niewiadomo poco. Od czasu do czasu aktor usiłuje ratować sytuację bez wyjścia za pomocą dowcipów od których słuchaczowi robi się ckliwo. Np. taki pyszny dowcip, trawestacja psychologiczna „słówek" Boya: „bo w tem cały jest ambaras, żeby kobieta jednego chciała naraz". Po takim wesołym kalamburze doprawdy niewiadomo, co począć ze sobą i z autorem, i z biednymi aktorami, którzy muszą się tego uczyć na pamięć i w ciągu kilkunastu dni co wieczór powtarzać takie i tym podobne sentencje, których pełno w sztuce p. Kaweckiego. Więc też wyrazy szczerego współczucia należą się paniom *Niwińskiej, Szurszewskiej i Eychlerównie*, które swoim wdziękiem i urodą chciały wynagrodzić publiczności ten nowy zawód ze strony p. Kaweckiego, ongi doskonale zapowiadającego się dramaturga, oraz p.p. *Wasilewskiemu, Kreczmarowi i Żurowskiemu* za to, że robili co tylko mogli, aby przedstawienie ratować. Pan Żurowski robił idjotę-urzędnika, p. Kreczmar idjotę-lekarza, p. Wasilewski idjotę-Don Juana. Poco to wszystko było zrobione — nietrudno odgadnąć.

Istnieje w Warszawie grupa komedjopisarzy — nomina sunt odiosa,—która posiada nieograniczony wstęp na parę scen warszawskich, nietyle dzięki talentom pisasrkim, ile dzięki swoim wpływom w pewnych organach prasy. W atmosferze wzajemnej adoracji powstają utwory „wzbogacające" współczesny repertuar polski. A ponieważ ten repertuar wogóle nie odznacza się bogactwem, każda miernota, sklecona na kolanie, głównie z ambicją „zrobienia kasy", ma zapewniony dostęp na scenę. W najgorszym razie, gdy niewiele mogą pomóc usłużni przyjaciele—krytycy, sztukę ratuje któryś z tuzów aktorskich stolicy—i sztuka „cieszy się" dłuższem lub krótszem powodzeniem.

A stempel „grana w Warszawie" otwiera jej drogę do wszystkich scen prowincjonalnych, bo publiczność prowincjonalna żądna jest nowości stolicy mimo, że się wielokrotnie na tych nowościach zawiodła. Mundus vult decipi, ergo decipiatur, co w lekkim przekładzie znaczy: świat chce dowcipów, a więc się dowcipkuje...

Zasł.

Aresztowanie b. posłów Gawryluka i Wołyńca.

Wczoraj, wobec dekretu P. Prezydenta Rzeczypospolitej o rozwiązaniu Sejmu i Senatu, skutkiem czego posłowie stali się „tykalni", policja wojewódzka aresztowała dwóch b. posłów Białoruskiego Robotniczo - włościańskiego Klubu Poselskiego, Gawryluka i Wołyńca, znanych ze swych niejednokrotnych wystąpień antypaństwowych, zarówno na terenie Wilna i Wileńszczyzny, jak i całej Polski.

Podczas rewizji w mieszkaniach wymienionych posłów znaleziono wiele materjału obciążającego, który został skonfiskowany.

Były poseł Gawryluk został aresztowany w Nowej-Wilejce, zaś Wołyniec w Oranach.

Jednocześnie władze bezpieczeństwa przeprowadziły rewizje w sekretarjacie Białoruskiego Robotniczo-Włościańskiego Klubu Poselskiego, mieszczącego się w Wilnie przy ulicy Piwnej Nr. 7, obok urzędu skarbowego.

Aresztowani posłowie Gawryluk i Wołyniec zostali wczoraj wieczorem przywiezieni do Wilna i oddani do dyspozycji władz sądowych. (c)

Zatruwanie dusz dziecięcych jadem komunistycznym.

Karygodne niedbalstwo rodziców.

Organy służby bezpieczeństwa ostatnio zebrały poważny materjał dowodowy, wskazujący, iż komuniści dla prowadzenia swej akcji w formie zewnętrznych wystąpień wykorzystują dzieci. Na terenie m. Wilna już zanotowano szereg wypadków, kiedy wyrafinowani komuniści obawiając się sami odpowiedzialności sądowej namawiali nieświadome swego działania jednostki w wieku niżej lat 15 do rozrzucania bibuły komunistycznej, wywieszania sztandarów i t. d.

Ta haniebna praca komunistów jest następnie gloryfikowana przez prasę sowiecką oraz w rozmaitych nielegalnych wydawnictwach komunistycznych, które twierdzą, iż dzieci w Polsce popierają akcję komunistyczną. Nie wymaga to żadnych komentarzy. Jednak twierdzić należy, iż objaw ten jest powodowany w pierwszym rzędzie brakiem nadzoru ze strony rodziców i opiekunów nad młodzieżą. Władze wymiaru sprawiedliwości liczą się z brakiem rozeznania u dzieci nie stosują względem nich żadnych kar. Ten stan rzeczy jeszcze bardziej trafia do przekonania komunistom. Jednak ta swego rodzaju bezkarność nie jest bynajmniej całkowita. Za pozostawione bez dozoru dzieci odpowiadają rodzice, którym te dzieci pod opiekę w myśl artykułu 598 K. P. K. oddają władze sądowe.

Obecnie na wokandzie sądów wileńskich znajdzie się cały szereg spraw tych nieopatrznych opiekunów którzy nie wypełnili przyjętego zobowiązania należytej opieki nad dziećmi. Będą oni odpowiadali z art. 423 k. k.

Również należy podnieść przy tej sposobności, iż stwierdzono w kilku wypadkach prowadzenie akcji komunistycznej wśród uczącej się młodzieży, co miało miejsce w prywatnych zakładach naukowych. Tu w pierwszym rzędzie winę ponoszą wychowawcy którzy nie udzielają młodzieży należytej uwagi. Ten stan rzeczy jak stwierdzono umożliwił w kilku wypadkach komunistom przemawianie do dzieci w czasie pauz i rozdawanie bibuły komunistycznej. Akcja komunistów wśród dzieci prowadzona jest z dużym nakładem energji a kierowana jest przez wytrawnych komunistów zgrupowanych w wileńskiem okręgowem biurze pionierów. Niech powyższe będzie przestrogą dla rodziców i odpowiedzialnych za wychowanie młodzieży bowiem na karb ich w wielu wypadkach spadnie moralna odpowiedzialność za dopuszczenie demoralizacji wśród dizeci.

KRONIKA

Niedziela 31 Sierpnia

Dziś: Rajmunda W.
Jutro: Bronisławy P., Idziego.

Wschód słońca—g. 4 m. 44.
Zachód —g. 18 m. 28.

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 30 VIII—1930 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 771
Temperatura średnia + 17° C
" najwyższa: + 23° C
" najniższa: + 9° C
Opad w milimetrach: —
Wiatr przeważający: półn.-wschodni.
Tendencja barom.: wzrost, potem spadek.
Uwagi: pogodnie.

MIEJSKA.

— **1000 złotych na prace konserwatorskie.** Magistrat m. Wilna na ostatniem posiedzeniu uchwalił wyasygnować ponownie tysiąc złotych na prace konserwatorskie na Górze Zamkowej.

— **Prace kanalizacyjne.** W tych dniach zostaną podjęte prace nad połączeniem kanałów na skrzyżowaniu ulic Targowej i Bełiny. (m)

— **Zwolnienie od podatku eksponatów na II Targi Północne.** W myśl ostatnej uchwały magistratu m. Wilna wszystkie eksponaty, przywiezione na II Targi Północne, będą wolne od podatku ładowania towarów. (m)

SPRAWY SZKOLNE.

— **Ze Szkoły Organistów im. J. Montwiłła przy T-wie „Lutnia".** W roku bieżącym w Szkole Organistów im. J. Montwiłła przy T-wie Muz. „Lutnia" otwiera się 3-ci kurs nauk. Wszelkich informacyj dotyczących szkoły udziela kierownik szkoły codziennie (Oranżeryjny 3), oraz Sekretarjat T-wa „Lutnia" w poniedziałki i czwartki od godziny 8—9 wieczór (ul. Ad. Mickiewicza 6).

— **Liceum Handlowe i Liceum Ogólnokształcące** (z kl. wstępną) im. Filomatów w Wilnie (z prawami szkół państwowych) przyjmują zapisy codziennie od godz. 10—12, ul. Żeligowskiego 1—2.

Egzamina wstępne rozpoczną się dn. 2-go września r. b.

Dla życzących od kl. IV gimnazjalny kurs łaciny i matematyki oraz nauka pisania na maszynie.

Kandydatki do Liceum Handlowego winne wykazać się świadectwem ukończenia 6 klas szkoły średniej.

— **Z Konserwatorjum Muzycznego.** Zajęcia w Konserwatorjum Muz. w Wilnie rozpoczną się dnia 3 września. Do stałego personelu nauczycielskiego Dyrekcja Konserwatorjum pozyskało jeszcze dwie cenne siły pedagogiczne: znanego profesora śpiewu, p. B. Karmiłowa, b. prof. Konserwatorjum Rumuńskiego, oraz utalentowanego skrzypka — wirtuoza, p. Aleksandra Kontorowicza.

Sekretarjat Konserwatorjum (ul. Dominikańska 5) czynny od godz. 4—7 po poł.

— **Dyrekcja Koeduk. Humanist. Gimnazjum im. J. I. Kraszewskiego w Wilnie** (b. gimnazjum Winogradowej z prawami) zawiadamia, że egzaminy wstępne do wszystkich klas rozpoczną się dnia 2 września. Podania przyjmuje sekretarjat (ul. Ostrobramska 27) w godz. 9—13 i 16—17. Opłata od 20 złotych miesięcznie.

— **Z Dyr. Kursów Koedukacyjnych im. ks. Piotra Skargi** (Wilno, ul. Mickiewicza 22) otrzymujemy wyjaśnienia, iż przyjmuje uczniów (nice) dopiero od lat 16. Kursy bowiem powyższe założono jeszcze w 1921 r. w chwili gdy spora liczba młodzieży przerosłej wiekiem szkolnym wskutek działań wojennych zmuszona częstokroć była opuścić mury szkolne — miały i mają na celu przygotować do egzaminów z 6 i 8 klas by w ten sposób umożliwić równocześnie wykonywanie swych codziennych obowiązków.

Warunki przyjęcia: świadectwo szkolne, względnie egzamin systemem lekcyjnym.

Nauka rozpoczyna się dnia 1-go września o godz. 16.30 pod kierownictwem nauczycieli gimn. państwowych i prywatnych.

— **Kursy Rysunku i Malarstwa im. Franciszka Smuglewicza Wileńskiego Towarzystwa Artystów Plastyków.** Wileńskie Towarzystwo Artystów Plastyków pragnąc umożliwić młodzieży przygotowanie się do wyższych studjów artystycznych otwiera w roku bieżącym w specjalnie odremontowanej na ten cel sali (ul. Św. Anny 13) Kursy Rysunku i Malarstwa im. Franciszka Smuglewicza. Zajęcia będą prowadzone rano i wieczorem. Wykłady będą prowadzili: art.-mal. B. Jamontt, art.-mal. K. Kwiatkowski, art.-mal. T. Niesiołowski. Akt pod ogólnem kierownictwem art.-mal. prof. L. Śleńdzińskiego. Dyrektorem Kursów z ramienia W. T. A. P. został art.-mal. Michał Rouba. Zapisy przyjmuje i informacyj udziela Sekretarjat Kursów od dnia 8 września (ul. Św. Anny 13) codziennie od godz. 18—20.

W razie napływu większej ilości podań niż miejsc — Dyrekcja zastrzega sobie prawo przyjęcia drogą konkursu prac.

SPRAWY PRASOWE.

— **Numer Wileński Tygodnika Ilustrowanego.** Jak się dowiadujemy, numer wileński Tygodnika Ilustrowanego wyjdzie dnia 13-go września r. b. Termin nadsyłania rękopisów upływa dnia 1-go września, ogłoszeń dnia 5 września. W dziale ogłoszeń biorą udział nie tylko najbardziej znane firmy wileńskie, ale i szereg firm pozamiejscowych.

SPRAWY ŻYDOWSKIE.

— **Odezwa Gminy Żydowskiej.** W związku z zatwierdzeniem przez władze administracyjne budżetu Wileńskiego Kahału Gmina Wyznaniowa w Wilnie wydała do swych członków 2 odezwy. W jednej Gmina zwraca uwagę na doniosłość tego aktu zatwierdzenia budżetu, nadmieniając że ze wszystkich gmin na kresach północnych budżet wileński został pierwszy zatwierdzony.

W drugiej Gmina wzywa Żydów do opłacania składki na rzecz Gminy albowiem w przeciwnym razie będzie ona wyegzekwowana.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZ.

— **Z dniem 1-go września** Biuro Centralnego Zarządu Macierzy Szkolnej Z. W. zostaje przeniesione do lokalu przy ulicy Wileńskiej Nr. 23 m. 9.

RÓŻNE.

— **Bratnia Pomoc Słuchaczów Instytutu Nauk Handlowo - Gospodarczych w Wilnie** poszukuje dla swych koleżanek i kolegów od 1-go września 1930 r. stancyj z całkowitem utrzymaniem oraz wolnych pojedyńczych pokoi. Łaskawe pisemne lub ustne (od 8 do 15) zgłoszenia z podaniem ceny oraz warunków należy kierować pod adresem: Instytut Nauk Handlowo - Gospodarczych w Wilnie, ul. Mickiewicza 18 (dom B-ci Jabłkowskich), II-gie piętro.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski „Lutnia".** Dziś i jutro ostatnie przedstawienia pełnej wytwornego humoru i zabawnych sytuacyj współczesnej komedji polskiej Z. Kaweckiego „Para nie para".

Artyści biorący udział tworzą świetnie zgrany zespół.

We wtorek wchodzi na repertuar jedna z najnowszych komedyj Verneuilla „Moja panna mama", cieszącą się pogodnym humorem, werwą i ciekawem ujęciem tematu.

Bilety zniżkowe i kredytowane ważne.

— **Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim. Zamknięcie Teatru Letniego.** Dziś — Teatr Letni zamknie swe podwoje. Na pożegnalnem przedstawieniu wieczorem ukażą się dwie wartościowe komedje „Marcowy kawaler" J. Blizińskiego i „Majster i czeladnik" J. Korzeniowskiego.

Bilety nabywać można w kasie Teatru „Lutnia" od godz. 11—4 po poł. zaś od godz. 5-ej w kasie Teatru Letniego.

— **Występy K. Krukowskiego w „Lutni".** Ulubieniec stolicy, niezrównany artysta teatru Qui-pro-Quo" Kazimierz Krukowski wystąpi na czele warszawskiego zespołu rewjowego dwukrotnie w piątek 5-go i w sobotę 6-go b. m. Program nadwyraz barwny, interesujący, zawiera szereg nowości z dziedziny humoru, piosenki i tańce. Bilety już są do nabycia.

— **Koncert utalentowanego śpiewaka.** W sobotę dnia 6-go września r. b. w sali Kasyna Garnizonowego wystąpi młody śpiewak p. J. Naruszewicz. Pan Naruszewicz obdarzony jest fenomenalnym głosem (bas) o nadzwyczaj pięknem brzmieniu. Wykonane zostaną utwory najwybitniejszych kompozytorów.

U progu nowego sezonu.

Dyrekcja Teatrów miejskich komunikuje:

Wraz z powrotem dyr. Zelwerowicza z wypoczynku letniego rozpoczął się w Teatrach Miejskich okres wytężonej, gorączkowej pracy około zainaugurowania nowego sezonu.

Trzy zasadnicze wytyczne określać będą bieg życia naszych teatrów. Znaczne podniesienie poziomu repertuaru, obniżenie cen biletów zwykłych i ulgowych, wielka ilość stale i systematycznie dawanych widowisk scenicznych po najniższych cenach (niższych, aniżeli w kinematografie miejskim) dla najszerszych mas ludności i wreszcie wzmożenie staranności i wydajności pracy w przygotowywaniu widowisk.

W pierwszym okresie zamierzamy wystawić „Noc Listopadową" St. Wyspiańskiego „Hamleta" Szekspira w opracowaniu tekstowem prof. W. Horzycy i „Ugłaskanie sekutnicy" Szekspira. Prócz tego grać będziemy niewystawianą dotąd w Polsce komedję Shava w specjalnie dla nas dokonanym przekładzie Florjana Sobieniowskiego i oryginalną, przez wilnianina napisaną, komedję z życia współczesnej szkoły polskiej.

Teatr na Pohulance (gruntownie odnowiony i odmalowany wewnątrz) zacznie pracę w sobotę dnia 13 września, wystawiając kapitalną komedję Blizińskiego „Rozbitki" z dyr. Zelwerowiczem w roli głównej.

Teatr w „Lutni" (wyposażony zostanie wkrótce w nowe gustowne i wygodne fotele) wystawi w piątek dnia 12 września z pogodną polską komedję Z. Rączkowskiego „Nad polskiem morzem", która w Poznaniu rywalizowała z powodzeniem z komedją „Maman do wzięcia" Grzymały-Siedleckiego.

Następnie w Teatrze na Pohulance damy „Kres wędrówki", głośną sztukę pacyfistyczną Sheriffa, a w „Lutni" „Nieśmiertelnego Pana Jowialskiego" w nowem opracowaniu scenicznem dyr. Zelwerowicza, w którego dorobku aktorskim rola szambelana uważaną jest za jedną z jego czołowych kreacyj.

RADJO

NIEDZIELA, dnia 31 sierpnia 1930 r.

10.15: Transmisja nabożeństwa z Poznania. 11.58: Sygnał czasu z Warszawy. 12.05: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 13.10: Transmisja z Sali Miejskiej. Wiec pod hasłem „Nie damy Pomorza". 17.25: Koncert popularny. 18.45: Fejleton humorystyczny. 19.05: Wiadomości przyjemne i pożyteczne.19.25: Recital śpiewaczy Bogny Milskiej-Schechtlowej. 19.55: Program na poniedziałek i rozmaitości. 20.05: „Tkactwo w Polsce" odczyt. 20.30: Koncert. 22.00: Feljeton, komunikaty i muzyka taneczna.

PONIEDZIAŁEK dnia 1 września 1930 r.

11.58: Sygnał czasu z Warszawy. 12.05: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny 15.20: Odczyt turystyczno-krajoznawczy. 17.15: Program dzienny. 17.20: Komunikat sportowy. 17.35: Baśnie litewskie i łotewskie. 18.00: Koncert muzyki lekkiej. 19.00: Opowiadania dla dzieci. 19.25: Audycja melorecytacyjna. 19.50: Program na wtorek i rozmaitości. 20.00: Prasowy dziennik radjowy, koncert, komunikaty i muz. taneczna.

Uwaga: W godz. 22.00—22.50: Transmisja z Genewy z posiedzenia Rady Ligi Narodów. Przemówienie min. Augusta Zaleskiego.

Nowinki radjowe.

JAK RADJO ODNALAZŁO ZAGINIONĄ DZIEWCZYNKĘ.

Radjostacja Warszawska nadaje często na prośby instytucyj, czy też osób prywatnych komunikaty o zaginionych. Zwykle komunikaty te przyczyniają się w bardzo szybkim czasie do odnalezienia zaginionych osób, wśród których największy odsetek stanowią dzieci. Ostatnio stacja warszawska na prośbę sierocińca z Opactwa, nadała komunikat, prosząc radjosłuchaczy o pomoc w odnalezieniu 8-letniej dziewczynki — Heleny Klimowicz, wychowanicy zakładu dla sierot w Opactwie, położonem w powiecie kozienickim. W przeciągu zaledwie dwóch dni, dzięki komunikatowi udało się odnaleźć zaginioną, która porwana została przez wędrownego akrobatę-cyrkowca. Dyrekcja stacji warszawskiej otrzymała od zarządu Sierocińca gorące podziękowanie za pomoc w odnalezieniu zaginionej. Nie pierwszy to wypadek, w którym radjo oddało tak duże usługi przy odnalezieniu zaginionych osób.

W PONIEDZIAŁEK TRANSMISJA Z GENEWY.

W poniedziałek o g. 22.00 usłyszymy posiedzenie Rady Ligi Narodów. Przemawiać będzie minister August Zaleski. Poruszoną będzie również sprawa litewska. Więc wszyscy w poniedziałek o g. 22-ej przy odbiornikach.

*

We czwartek 21.VIII.30 r. w Warszawie w Win. Spr. Wojsk. **dyrektor generalny Zakładów Philipsa** w Holandji O. M. Loupart został udekorowany orderem Oficerskim Polonia Restituta.

Dwa razy daje, kto prędko daje.

Całe nasze życie otaczają mądre przysłowia. Gdzie się człowiek zwróci, spotyka się z ich radą uprzejmą, zwartą, apodyktyczną. Przysłowie się nie myli. Długo chodziło między ludźmi, zbierało miód mądrości, porównywało, wsłuchiwało się w tętno życia, aż samo stało się mądrością.

Tak, mamy dobre, mądre przysłowia. Tylko — podobno — rozum nie zawsze idzie w parze z wolą i czynami ludzkiemi. Słabej woli nie poradzi najtęższa głowa. Dopiero „po szkodzie" gwałt i zaradzanie złemu.

Dwa razy daje kto prędko daje.

Czy te słowa wymagają komentarzy?

Wszyscy wiemy — jak wygląda w skutkach... Naprzykład, kto pospieszył się z nabyciem książeczki oszczędnościowej P. K. O., kto ją sobie w przystępie dobrej chwili prędko kupił, mając lat 20 — temu ta książeczka przysłuży się prędzej, niż temu, kto o niej zawczasu nie pamiętał. Same procenty takiemu „prędkiemu" człowiekowi będą rosnąć, aż podwoją złożony fundusik. W wydatkach miesięcznych składki stanowić będą maleńką pozycję, może mniejszą niż pozycja tramwajowa. Nie poczuje ich nawet. A po latach okaże się właśnie, że tak dużo złożył. I ze swej prędkiej mądrości zbierze plon. Będzie miał zabezpieczony byt, choć jest jeszcze młody. Ma już teraz swój fundusik, który mu procentuje, który mu dodaje otuchy na przyszłość i lżejszą czyni pracę.

Dwa razy daje, kto prędko daje.

Panowie i panie. Wszak wszyscy, jak jesteście — mądrzy jesteście — mądrzy chcecie być. Pamiętajcie. Kto prędko składa do P. K. O. — dwa razy składa.

Droga do P. K. O. jest bliska dla każdego i łatwa dla każdego. W każdym urzędzie pocztowym przypomina Ci o Tobie, Pani i Panie. Nie zwlekając więc, przynieście jak najprędzej do domu książeczkę oszczędnościową P. K. O. **J. L.**

Rzeczy ciekawe.

Zabawna przygoda sekwestratora skarbowego.

Sekwestratorzy skarbowi narażeni są na rożnego rodzaju przykrości, niespodzianki i przygody. Wypadek wszelako, jaki wydarzył się świeżo urzędnikowi takiemu w okolicy Salzburga, należy chyba do szczególnie rzadkich.

W najbliższych okolicach miasta rozbił swoje namioty wędrowny cyrk w połączeniu z menażerją słynnego Hagenbecka, który w lecie objeżdżać zwykł w ten sposób Niemcy i Austrję. Podczas krótkiego tegorocznego pobytu na Semmeringu dyrektor cyrku-zwierzyńca rozplakatował na tablicy, będącej własnością jednego z większych miejscowych hoteli obwieszczenie o przybyciu swoich atrakcyjnych cudowności i, oczywiście, właściciel hotelu zażądał odszkodowania za samowolne skorzystanie z jego tablicy. Mimo że odszkodowanie to nie było zbyt wysokie, nie przekraczało bowiem stu szylingów austrjackich, Hagenbeck odmówił zapłacenia go, zwinął swoje namioty i powędrował dalej. Ręka sprawiedliwości dosięgnęła ga jednak na nowem miejscu postoju. Urzędnik sądowy któremu powierzono wykonanie wyroku i ściągnięcie wyznaczonej kary wraz z kosztami postępowania sądowego, zjawił się w zwierzyńcu i zasekwestrował przedmiot najcenniejszy — wspaniałego lwa afrykańskiego.

Hagenbeck nie uląkł się jednak sekwestru i w dalszym ciągu odmówił zapłacenia, pozwalając zabrać lwa, bez klatki jednak, jako że nie była ona zasekwestrowana. Teraz dopiero nastąpił dla biednego sekwestratora moment największego zaambarasowania. W jaki sposób zabrać lwa i dostarczyć go sądowi i wobec tego, że zwierzyniec miał wywędrować nazajutrz wczesnym rankiem do następnej zkolei miejscowości? Na szczęście jednak po długich targach i pertraktacjach, Hagenbeck dał się nakłonić do zapłacenia kary i w ten sposób niemiły dla sekwestratora incydent został zlikwidowany.

W nocy nie można dowieść zdrady małżeńskiej.

Noc, jak wiadomo, jest matką grzechu, pod osłoną jej ciemności dzieje się niejeden czyn, unikający światła dziennego. Odnosi się to również i do zdrady małżeńskiej. Stosowną tedy jest noc porą do zaskoczenia niewiernej „in flagranti", kiedy się najmniej tego spodziewa. Ale w takich wypadkach ma noc i swoją złą stronę. Przynajmniej we Francji. Pewien kupiec francuski, z głębokiej trzeba dodać prowincji, powziął poważną wątpliwość co do wierności swej małżonki. Zapowiedziawszy więc w odmu wyjazd na kilka dni powrócił o wiele wcześniej i zjawił się w mieszkaniu w towarzystwie zamówionego uprzednio notarjusza. Niewierność żony nie ulegała żadnej wątpliwości, jakoże choć to było nad ranem zastano ją w towarzystwie obcego mężczyzny. Notarjusz spisał więc odpowiedni akt, który zdradzony małżonek dołączył do skargi rozwodowej, będąc pewnym, że rozwód bez trudu otrzyma. Aliści stało się inaczej. Obrońca żony odmówił w jej imieniu zgody na rozwód, oświadczając, że faktu zdrady nie można uznać za dowiedziony, ponieważ spisany przez notarjusza akt pozbawiony jest wartości prawnej, gdyż spisany został w nocy. Prawo zaś francuskie przewiduje, że rejent czynności swe wykonywać może jedynie przy świetle słonecznem. Sąd musiał zgodzić się z argumentacją obrony i uznając, że fakt zdrady nie został dowiedziony, skargę rozwodową odrzucił.

Rekordowa ilość potomków.

W mieście francuskiem Nancy mieszka obecnie 94-letni Rene Schwaller, cieszący się nietylko sędziwym wiekiem i doskonałem zdrowiem, lecz również rekordowo licznem potomstwem. Ożeniwszy się w dwudziestym czwartym roku życia dochował się on jedenaściorga dzieci, obecnie zaś posiada 53 odrosłych wnuków, 36 prawnuków i 19 praprawnuków. Zapytany przez dziennikarza o zdanie, czemu zawdzięcza dożycie sędziwego wieku przy tak znakomitym stanie zdrowia, Schwaller odpowiedział: „Dużo piłem, dużo jadłem, dużo paliłem i ciągle pracowałem".

—oo—

Humor zagraniczny.

Dwaj chłopcy znaleźli na ulicy spory kawałek porządnie opakowanego sera. Wynikł spór do kogo ser należy.

— Ja pierwszy go zobaczyłem.

— A ja go podniosłem.

Wreszcie ułożyli się, że ten dostanie ser, który powie największe kłamstwo. W tym czasie nadszedł starszy jegomość, który przysłuchiwał się im w milczeniu a wreszcie rzekł:

— Jak wam nie wstyd? Ja w swoim życiu ani razu nie skłamałem.

Chłopcy spojrzeli po sobie i pierwszy z nich powiedział:

— Oddaj mu ser!

Colorado Dodo.

* * *

— Cóż to, Kaziu, nie cieszysz się zabawkami, które dostałeś na imieniny?

— Owszem, cieszę się. Ale myślę, ile razy dostanę w skórę zanim to wszystko potłukę.

Fantasio.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie III-go rewiru Konstanty Karmelittw, zamieszkały w Wilnie, przy ul. Gimnazjalnej 6—12 na zasadzie art. 1030 U. P. C. podaje do wiadomości publicznej, że dnia 9 września 1930 r., o godz. 10 rano w Wilnie przy ul. Kazimierzowskiej Nr 11, odbędzie się sprzedaż z licytacji, należącego do Stefana Brzezińskiego majątku ruchomego, składającego się z fortepjanu, biurka, stołu i t. p., oszacowanego na sumę zł, 850 gr. — na zaspokojenie pretensji B. Muzykańskiego i Lejby Blechera w sumie 354 zł. 82 gr. z %% i kosztami.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrzany być może w dniu licytacji zgodnie z art. 1046 U. P. C.

1504/VI Komornik Sądowy K. Karmelitow.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3. Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl.-komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca — 25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych — 25% drożej, zagraniczne — 100% drożej, nekrologowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Antoni Wiszniewski